

KRZYSZTOF IZAK

ORCID: 0000-0001-9815-6035

DOI: 10.4467/20801335PBW.21.013.13570

**Gérard Chaliand, Arnaud Blin, *Historia terroryzmu.
Od starożytności do Da'isz*¹**

W 2020 r. na polskim rynku księgarskim ukazała się publikacja, o której w krótkiej recenzji zamieszczonej na tylnej stronie okładki wydawca pisze:

Historia terroryzmu. Od starożytności do Da'isz – wynik współpracy międzynarodowego zespołu specjalistów pod redakcją Gérarda Chalianda i Arnauda Blina – jest pierwszą na światowym rynku tak ambitną i szeroko zakrojoną pracą przedstawiającą historię i naturę terroryzmu. Za sprawą interdyscyplinarnego podejścia autorów, dzieło to pozwala na analizę zarówno samego zjawiska, jak i ewolucji jego postrzegania. Badacze śledzą skrupulatnie wszystkie przejawy i formy terroryzmu na przestrzeni dziejów – od zelotów i asasynów, poprzez XIX-wiecznych anarchistów, terror rosyjski w służbie państwa, współczesne formy wyrosłe po roku 1968, aż po radykalny fundamentalizm muzułmański bojowników Al-Ka'idy i Państwa Islamskiego. Wykład historyczny został uzupełniony obszernym wyborem tekstów źródłowych – wystąpień, manifestów i pism teoretycznych – od Michała Bakunina po Usamę Ibn Ladena i Ajmana az-Zawahiriego – co czyni z tej pracy prawdziwą wielką encyklopedię terroryzmu.

Po przeczytaniu tej notki można by właściwie przejść do szczegółowej recenzji, gdyby nie konieczność sprostowania. Nie jest to (...) *pierwsza na światowym rynku tak ambitna i szeroko zakrojona praca przedstawiająca historię i naturę terroryzmu*, w 2004 r. bowiem ci sami autorzy opublikowali *Historię terroryzmu od starożytności do Al-Kaidy*. Ich druga książka jest zatem aktualizacją pierwszej publikacji, która liczyła 660 stron. Poza tym nie mniej monumentalnym dziełem jest *Encyklopedia terroryzmu*

¹ G. Chaliand, A. Blin, *Historia terroryzmu. Od starożytności do Da'isz*, Warszawa 2020, PIW, 584 s. Książka pod oryginalnym tytułem *Histoire du terrorisme: de l'Antiquité à Daech* ukazała się we Francji w 2015 r. nakładem znanego paryskiego wydawnictwa Fayard.

pod redakcją Marthy Crenshaw i Johna Pimlotta wydana w 2004 r. przez Mużę SA i Bellonę S.A., również opisująca zjawisko terroryzmu od starożytności, w tym okresie nawet bardziej szczegółowo niż recenzowana książka. Należy też wymienić przekrojową publikację Jarosława Tomasiewicza pt. *Terroryzm na tle przemocy politycznej (zarys encyklopedyczny)*, wydaną w 2000 r. w Katowicach. Istnieje więc możliwość porównania i szerszej oceny.

Historia terroryzmu. Od starożytności do Da'isz ukazała się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w słynnej „serii ceramowskiej”, co z pewnością podnosi jej walor czytelniczy i kolekcjonerski². Obniża go natomiast brak ilustracji, ponieważ wspomniana seria ma z reguły bogatą szatę graficzną. Był to prawdopodobnie świadomy wybór wydawcy w celu obniżenia kosztów i zmniejszenia objętości książki, która we francuskojęzycznym oryginale liczy aż 840 stron.

Publikacja składa się z czterech części i dwudziestu jeden rozdziałów, które zachowują ciągłość numeracji od części pierwszej. Rozdziały wraz z podrozdziałami są wymienione aż na sześciu stronach spisu treści. Nie każdy z nich ma jednakową wartość poznawczą. Już na początku recenzji trzeba przyznać, że zawartość książki rozczarowuje. W spisie treści zwraca uwagę tytuł części pierwszej: *Prehistoria terroryzmu*. Wypadałoby więc, aby część druga dotyczyła starożytności, ale nic podobnego – nosi ona tytuł *Okres współczesny: od 1789 do 1968 roku*. Jest to więc całkowite przekłamanie dziejów ludzkości. Prehistoria to okres przed pojawieniem się pisma i jest domeną badań archeologów. Nie było wówczas żadnych źródeł pisanych, które potwierdzałyby istnienie zjawiska terroryzmu. Autor recenzji zna poglądy archeologów pochodzących z różnych krajów, którzy potwierdzają istnienie brutalnej przemocy niezwiązanej z działaniami o charakterze wojennym, ale autorzy części pierwszej – Gérard Chaliand i Arnaud Blin – w ogóle o tym nie wspominają. Dla nich prehistoria terroryzmu zaczyna się w I wieku n.e. działalnością żydowskich zelotów i asasynów. Oba ruchy dzieli tysiąc lat historii, również wypełnionych licznymi aktami terrorystycznymi, ale o nich autorzy nie wspominają. Braku ich wiedzy historycznej dowodzą również inne przykłady. Chaliand i Blin we wprowadzeniu piszą:

W 1979 r. radykalny fundamentalizm muzułmański pojawił się gwałtownie w wersji szyickiej w Iranie. W tym samym roku wojna w Afganistanie, za sprawą Stanów Zjednoczonych, Arabii Saudyjskiej i Pakistanu, doprowadziła do apogeum radykalny fundamentalizm sunnicki. Ten nurt, do którego należą elementy wywodzące się z różnych państw sunnickich z wyjątkiem Afryki Czarnej, po wycofaniu się ZSRR z Afganistanu zwrócił się przeciwko Stanom Zjednoczonym (s. 21).

² Nazwa pochodzi od C.W. Cerama (pseudonim literacki Kurta Wilhelma Marka). Ceram jest ananitem, czyli pseudonimem utworzonym przez odwrócenie kolejności liter w nazwisku autora książki pt. *Bogowie, groby i uczeni. Powieść o archeologii*, będącej pierwszą publikacją wydaną w serii Rodowody Cywilizacji. Do tej pory ukazało się sto kilkadziesiąt tytułów w ramach serii „dużego Cerama” i „małego Cerama” (formaty serii).

Nie można w pełni się zgodzić z tymi twierdzeniami, ponieważ już w XIX w. idee dżihadu doprowadziły do powstania niezależnych państw muzułmańskich w Czarnej Afryce. W 1809 r. imam Usman dan Fodio utworzył sułtanat (kalifat) Sokoto (północna Nigeria). W Afryce Zachodniej natomiast powstało państwo Samoriego. W latach 1851-1864 istniał dżihad ludu Tukulerów, kierowany przez Hadżiego Umara Talla. Sukcesy militarne Tukulerów zahamowały zwycięski pochód dżihadu sufickiego, ekstatycznego bractwa kadirijja, które utraciło swoje pierwotne pozycje na rzecz bractwa tidżanijja w Gwinei, kraju Hausa (sułtanat Sokoto) i na obszarze obecnego Kamerunu. Ponadto w niektórych państwach Czarnej Afryki antyamerykańskość też była widoczna. Należy tu wymienić bitwę stoczoną w dniach 3-4 października 1993 r. przez wojsko USA z siłami Muhammada Faraha Aidida w Mogadiszu, w wyniku której zginęło 18 amerykańskich żołnierzy, a 73 zostało rannych. Na skutek decyzji Waszyngtonu Amerykanie wycofali się wówczas z Somalii.

Wstęp do omawianej publikacji napisał Ariel Merari, izraelski politolog kierujący Wydziałem Badań nad Przemocą Polityczną Uniwersytetu w Tel Awiwie. Stara się on roboczo zdefiniować terroryzm. I tu dość duża niespodzianka: autor pod pojęciem *terroryzm* rozumie każdą przemoc polityczną, również tę stosowaną przez państwo wobec własnych obywateli. W naszej literaturze przedmiotu jest ona określana pojęciem *terror*, Merari natomiast nazywa ją *terroryzmem państwowym*. Zatarł więc różnice między opresyjną polityką państwa a rzeczywistymi działaniami terrorystycznymi wspieranymi przez państwo (np. ZSRR, Iran, Syrię, Libię, Arabię Saudyjską czy Pakistan). Istnieją przecież także inne formy przemocy politycznej, które trudno zaliczyć do terroryzmu, m.in. bojówkarstwo (manifestacje, przemoc, walki uliczne) i bandytyzm polityczny (blokady dróg, rozboje, pobicia, akty wandalizmu). Autor dokonuje rozróżnienia między terroryzmem i partyzantką, choć niektóre twierdzenia są mało przekonujące, np.: *Najważniejsza różnica jest taka, że inaczej niż w przypadku terroryzmu partyzantka próbuje narzucić swoją fizyczną kontrolę na danym terytorium* (s. 27) czy: *Strategia terrorystyczna nie ma na celu materialnej kontroli nad terytorium* (s. 28). Wiele organizacji terrorystycznych dąży przecież do sprawowania kontroli nad określonym terytorium (Hamas, Hezbollah, Harakat asz-Szabab al-Mudżahidin, Boko Haram, talibowie, Państwo Islamskie). Zacytowane wypowiedzi siłą rzeczy doprowadziły do kolejnego nieprawdziwego stwierdzenia: *Ponieważ terroryści, w przeciwieństwie do partyzantów, nie mają bazy terytorialnej, muszą wmieszać się w ludność cywilną, aby uniknąć natychmiastowego namierzenia* (s. 28). Przecież członkowie Abu Sajaf, Boko Haram, Harakat asz-Szabab al-Mudżahidin, Hezbollahu czy Państwa Islamskiego nosili lub nadal noszą mundury. Trudno również się zgodzić z następującymi wypowiedziami: *Sami terroryści działają w bardzo małych jednostkach, wahających się na ogół od samotnego zabójcy lub pojedynczej osoby, która tworzy i podkłada wykonany rzemieślniczo ładunek wybuchowy, do pięcioosobowej grupy biorącej zakładników. Ważniejsze grupy liczą od czterdziestu do pięćdziesięciu osób. Jednakże jest to bardzo rzadkie* (s. 28). Ten opis pasuje do XIX-wiecznych terrorystów – rewolucjonistów – i nie pokrywa się

z funkcjonowaniem wielu współczesnych organizacji terrorystycznych. Ponadto Państwo Islamskie (Da'is�) podniosło terroryzm do rangi operacji wojennych.

Podobne kontrowersje mogą wzbudzać inne fragmenty *Wstępu*. W jego dalszej części Merari przedstawia zjawisko terroryzmu jako strategię powstańczą. Próbuje odpowiedzieć na pytanie, do jakiego stopnia terroryzm może odnieść sukces. Na koniec prowadzi rozważania na temat mieszanej formy buntów - wymienia m.in. ruchy partyzanckie w okresie II wojny światowej, ale nie wspomina o polskiej Armii Krajowej, której działalność powinna być znana chociażby z publikacji historyka Normana Daviesa. W *Historii terroryzmu...* nie ma jednak odniesienia do żadnej z jego prac.

Interesujące są rozważania zawarte w podrozdziale *Terroryzm i moralność*, dotyczące skali „zabijalności”, tj. tego, kiedy, kogo i w jakich warunkach można zabijać. Merari odwołuje się do Michaela Walzera, który zanalizował moralność, uwzględniając to, czy ma ona charakter religijny (pochodzi od Boga), czy też uniwersalny pod względem psychologicznym. Historia pokazuje, że „zabijalność” w ciągu wieków się zmieniała, gdyż inną moralność dyktuje czas pokoju, a inną czas wojny. W publikacji zabrakło, niestety, odniesień do monumentalnego opracowania Karen Armstrong pt. *Fields of Blood. Religion and the History of Violence*³. Autorka opisuje w nim, w jaki sposób na przestrzeni dziejów władza świecka była powiązana z religijną, i znajduje religijne, a więc moralne, uzasadnienie wojen i masakr. Badaczka podkreśla, że religia była narzędziem ucisku nie ze swej istoty, lecz dlatego, że była wpisana w określony porządek społeczny zbudowany na przemocy i wyzysku.

Część pierwsza książki, zatytułowana - jak już wspomniano - *Prehistoria terroryzmu*, powinna zdaniem autora recenzji nosić bardziej poprawny tytuł *Terroryzm w okresie starożytnym i w średniowieczu*. Treść tej części należałoby rozszerzyć o wydarzenia, które nastąpiły przed pierwszym wiekiem naszej ery, od którego zaczynają swoją opowieść Chaliand i Blin. Najkorzystniej byłoby się cofnąć do VI w. p.n.e., a dokładniej do roku 514 p.n.e. Jest to jedna z najważniejszych dat w historii starożytnej Grecji. W tym bowiem roku ateńscy arystokraci Aristogejton i Harmodios zamordowali tyrana Aten Hipparcha i jego brata Hippiasza. Sami zginęli, ale wdzięczny lud Aten ufundował im pomnik nazwany Grupą Tyranobójców, który został wystawiony na Agorze (pomnik jest znany z rzymskiej kopii). Jest to o tyle istotne, że fragment rozdziału drugiego jest poświęcony teoretycznym rozważaniom nad tyranobójstwem. Są one zresztą potraktowane dość wybiórczo w porównaniu z 18 stronami opisu działalności wspomnianych asasynów (która także została potraktowana w sposób dość chaotyczny) i przerywane porównaniami do terroryzmu w ostatnich dwóch stuleciach. Ponadto informacje o asasynach znajdują się również na stronach 239-240.

³ Polski przekład książki, zatytułowany *Pola krwi. Religia i przemoc*, ukazał się w 2017 r. nakładem Grupy Wydawniczej Foksal. Przy uzupełnianiu tych informacji nie sposób pominąć filozofii Friedricha Nietzchego (1844-1900), który spoglądając wstecz, doszedł do wniosku, że Zaratustra (VI w. p.n.e.) stworzył najbardziej złowieszcze pojęcie - m o r a l n o ś ć. Tę myśl rozwinął w książce *To rzekł Zaratustra* (Warszawa 2005). Taki sam tytuł nadał Richard Strauss (1864-1949) swojemu poematowi muzycznemu.

W rozdziale drugim, liczącym zaledwie 21 stron, autorzy dokonują przeglądu przejawów terroryzmu na przestrzeni stuleci, zaczynając od wspomnianego powyżej tyranobójstwa (*Tyranobójstwo* to tytuł pierwszego podrozdziału). Wymieniają w nim starożytnych i średniowiecznych autorów, którzy poświęcili temu tematowi swoje prace. Nie znajdzie się tu jednak żadnych informacji o zabójstwie Cezara w 44 r. p.n.e., o podpaleniu świątyni Artemidy w Efezie przez Herostratesa w 356 r. n.e. czy skrytobójstwach na dworze cesarzy rzymskich i bizantyjskich oraz we włoskich rodach Medyceuszy i Sforzów.

Podrozdział drugi tego rozdziału nosi tytuł *U początków terroryzmu państwowego: podbój mongolski*. Terroryzm (zdaniem recenzenta właściwsze byłoby używanie słowa „terror”) był praktykowany przez Tatarów. Okrutny terror pozwalał im na zrekomensowanie mniejszej liczebności w porównaniu z liczebnością ludów, które podbijali. Z kolei element zaskoczenia i lęk, jaki wywoływali, były atutami umożliwiającymi odnoszenie zwycięstw w walkach. Rekordy okrucieństwa pobił Tamerlan. Po splądrowaniu miast, które atakował, wznosił piramidy ze ściętymi głowami ku przestrodze tych, którzy wzniecali bunt.

Kolejny podrozdział nosi tytuł *Terror w wojnie: wojna trzydziestoletnia*. W ten sposób pominięto tak ważne wydarzenia w historii Europy, naznaczone przemocą polityczną i religijną, jak reformacja i walki między katolikami i protestantami przed wybuchem wojny trzydziestoletniej w 1618 r. Nie ulega wątpliwości, że pokój westfalski w 1648 r., kończący tę wojnę, był wielkim zwycięstwem Francji w jej wielowiekowej rywalizacji z dynastią Habsburgów – ugruntował rozbięcie Niemiec i umocnił pozycję Szwecji na Morzu Bałtyckim. Należy jednak podkreślić, że książka jest historią terroryzmu, a nie jego dziejami w Europie Zachodniej. W wiekach XVI i XVII w Europie Wschodniej i na Bałkanach również zaistniały istotne wydarzenia, które autorzy mogliby włączyć do katalogu zdarzeń o charakterze terrorystycznym. Podobnie działo się w Hiszpanii po zakończeniu rekonkwisty, nie wspominając już o Azji i obu Amerykach. W książce nie ma o tym ani słowa.

Część druga publikacji obejmuje okres współczesny – od 1789 r. do 1968 r. Rozpoczyna ją rozdział trzeci zatytułowany *Pojawienie się nowoczesnego terroru*. Czytelnikowi należy się wyjaśnienie. W historiografii francuskiej za początek okresu współczesnego uznaje się wybuch rewolucji w 1789 r., w polskiej natomiast ten okres, mimo że jest nazywany „historią najnowszą”, przyjęło się datować od trzeciego rozbioru Polski w 1795 r. Anglosaska szkoła historyczna nie wprowadziła tej nomenklatury, gdyż uznała czasy współczesne za część nowożytności.

Autorami rozdziału trzeciego również są Gérard Chaliand i Arnaud Blin, którzy bagatelizując chronologię, już na początku rozdziału przechodzą do krótkiego omówienia znaczenia rewolucji francuskiej dla rozwoju terroryzmu w XIX i XX w., a dopiero potem przedstawiają problematykę, której ten rozdział dotyczy. Pojęć „terror” i „terroryzm” używają zamiennie. Według nich: *Ogólnie terror jest rozumiany raczej jako okres rewolucji niż „forma polityki rewolucyjnej”, co można by zdefiniować jako „wykorzystanie przymusu i przemocy w celach politycznych wobec milczenia prawa”*

(s. 90). Następnie rozwijają tę tezę i przytaczają interpretacje pojęcia „terror”, dokonywane przez historyków francuskich. Te same czynniki jednak, tj. (...) *wykorzystanie przymusu i przemocy w celach politycznych wobec milczenia prawa*, występują w postrewolucyjnych państwach autorytarnych, w których stosuje się przemoc, i autorzy nazywają ją – jak już wspomniano – „terroryzmem państwowym”, a nie „terrorem”. Pobieźnie omawiają wydarzenia z XIX i XX w., aby wrócić do zdarzeń, które nastąpiły po 1789 r. Według tych autorów: *Z punktu historycznego terror rozpoczął się 5 września 1793 r. w Konwencie Narodowym i zakończył 27 lipca 1794 r. wraz z upadkiem Robespierrea (9 thermidora), czyli trwał niecały rok*. W polskiej literaturze wymienia się natomiast datę 13 lipca 1793 r., kiedy to żyrondyśka Charlotte Corday zasztyletowała jakobińskiego trybuna Jeana-Paula Marata w proteście przeciwko terrorowi jakobinów (lewicowe stronnictwo polityczne rewolucji powstałe w 1789 r.) wymierzonemu w żyrondyistów (prawicowy klub polityczny rewolucji) i kler. Z tego wynika, że terror pojawił się wcześniej niż wyznaczają go obie daty. Najbardziej krwawy przebieg miał w Wandei, gdzie w latach 1793-1796 toczyło się rojalistyczne powstanie. Pomijając te uwagi, należy podkreślić, że to właśnie Francja podczas rewolucji wynalazła ten rodzaj przemocy państwowej, który znacznie się rozwinął i udoskonalił w krajach autorytarnych w XX w., czyli terror lub – jak piszą autorzy – „terroryzm państwowy”.

Autorem rozdziału czwartego pt. *Terroryści anarchiści w XIX wieku* jest Olivier Hubac-Occhipinti, specjalista w zakresie konfliktów zbrojnych i aktów piractwa. W XIX w. terroryzm był cechą charakteryzującą różne grupy ideologiczne (anarchistów, nihilistów, populistów, marksistów i rasistów). Nihilizm i populizm były źródłami rosyjskiego terroryzmu wymierzonego w carski reżim. Aktywiści tych grup tworzyli pierwsze organizacje, a w niektórych z nich głosowano nad tym, czy używać przemocy, czy też nie. Autor w sposób zwięzły i przejrzysty wprowadza czytelników w problem terroryzmu anarchistycznego. Omawia jego kontekst historyczny, który sprzyjał ukształtowaniu i rozpowszechnianiu idei anarchistycznych, a także definiuje anarchizm, wymienia czołowych teoretyków tego ruchu oraz regionalnych anarchistycznych terrorystów, kolejno: włoskich, hiszpańskich, z Ameryki Północnej (w tym Leona Czółgosza, anarchistę polskiego pochodzenia, który we wrześniu 1901 r. zabił prezydenta Williama McKinleya) i francuskich. Od tego rozdziału daje się zauważyć małą dbałość o spójną redakcję dalszej części książki. Te same nazwiska pojawiają się na bliższych i dalszych stronach, w cząstkowych opisach działalności danej osoby. Aby uzyskać komplet informacji na czyjś temat, często trzeba korzystać z indeksu nazwisk.

W osobnym rozdziale historyk Yves Ternon, specjalista od historii najnowszej, scharakteryzował terroryzm rosyjski, cechujący się dużym udziałem kobiet. Umieścił go w latach 1878-1908. Te granice czasowe zostały nakreślone sztucznie i zdaniem recenzenta niepotrzebnie, ponieważ Ternon rozpoczyna narrację od lat 40. XIX w., a kończy na roku 1917. Dla wyjaśnienia, rok 1878 to data powstania organizacji Ziemia i Wola, której poprzedniczką była organizacja Ziemia i Wolność, istniejąca od 1863 r. Następczynią Ziemi i Woli była z kolei Wola Ludu (ros. Народная Воля, pis. fon. Narodnaja Wola) utworzona w 1879 r., stąd nazwa jej członków – narodnicy. W 1900 r. powołano

Partię Socjalistów-Rewolucjonistów, której członkowie byli nazywani eserowcami. Narodnicy i eserowcy byli wprawdzie specyficznym zjawiskiem rosyjskim, ale ich wpływ wykraczał poza granice Rosji. W tym rozdziale zawarto kilka polskich wątków, w tym informacje o zamachu na cara Aleksandra II, przeprowadzonym w marcu 1881 r. przez Polaka Ignacego Hryniewieckiego. Pod datą 1908 r. autor umieszcza zlikwidowanie siatek terrorystycznych w Rosji i nieudany zamach na cara Mikołaja II.

Rozdział szósty Gérard Chaliand i Arnaud Blin zatytułowali *Belle époque terroryzmu*. Jest to okres od zakończenia wojny francusko-pruskiej w 1871 r. do wybuchu I wojny światowej w 1914 r., uznawany za czas spokoju, rozwoju i postępu. Postęp ujawnił się tu w użyciu nowej broni i udoskonalonej technologii produkcji materiałów wybuchowych wykorzystywanych do przeprowadzania ataków terrorystycznych, które pociągały za sobą coraz więcej ofiar. Wydarzenia w omawianym okresie są częściowo powtórzeniem tego, co przedstawiono w rozdziale poprzednim, ale poruszono tu także nową problematykę – początki terroryzmu w Irlandii, w Indiach, na Bałkanach i w Armenii. Jednak wbrew tytułowi rozdziału autorzy wykraczają poza datę końcową, tj. 1914 r., komentując wydarzenia rozgrywające się w okresie międzywojennym, a ponadto porównują działalność chorwackich ustaszy do działalności Al-Kaidy. Powoduje to duży chaos zarówno w tej części publikacji, jak i w następnych. Całkowicie pominięto problem terroru w okresie I wojny światowej (lub Wielkiej Wojny, jak ją nazywają Francuzi). Używano wówczas gazów bojowych i dopuszczano się zbrodni na ludności cywilnej. Niezwykle skrótowo potraktowano zagadnienie terroryzmu skrajnej prawicy w okresie międzywojennym, ale ze szczegółami opisano przygotowania i przebieg zamachu na króla Jugosławii Aleksandra I Karadziordżewicza w październiku 1934 r. w Marsylii. Nie wspomniano natomiast o zamachu na pierwszego prezydenta Polski Gabriela Narutowicza w grudniu 1922 r. ani o terrorystycznej działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, o której w międzywojniu było głośno za granicą.

Ci sami autorzy napisali rozdział siódmy – *Lenin, Stalin i terroryzm państwowy*, oraz ósmy – *Terroryzm w czasie wojny, od II wojny światowej do wojen o wyzwolenie narodowe*, tj. ostatni w części drugiej. Brakuje w nim jednak omówienia terroryzmu w czasie wojny. Jedyne problem, któremu poświęcono nieco uwagi, dotyczy ruchu syjonistycznego w Palestynie. Na przedstawienie tak ważnego okresu, obejmującego – przynajmniej w założeniu – lata 1939–1967, poświęcono zaledwie osiem stron (s. 184–192), nieproporcjonalnie mało w porównaniu na przykład z opisem działalności asasyków (18 stron).

Część trzecia, najobszerniejsza (ponad 240 stron), nosi tytuł *Terroryzm współczesny od 1968 roku do dzisiaj*. Składa się na nią dziewięć rozdziałów napisanych przez pięciu autorów. Oprócz wcześniej wymienianych są to: Philippe Migaux – wykładowca w paryskim Instytucie Nauk Politycznych (pełna nazwa: Institut d'études politiques, ale w literaturze, prasie i rozmowach używa się ogólnie przyjętego synonimu: Sciences Po), autor i współautor książek na temat terroryzmu i Al-Kaidy; Francois Géré – historyk i specjalista od geostrategii, założyciel Francuskiego Instytutu Analiz Strategicznych; Rohan Gunaratna – najbardziej znany w Polsce, analityk ds. politycznych

specjalizujący się w zakresie terroryzmu międzynarodowego, autor kilkunastu książek poświęconych m.in. Al-Kaidzie i globalnemu ruchowi islamskiego dżihadu (kierował Międzynarodowym Centrum Badań nad Przemocą Polityczną i Terroryzmem w Singapurze). Niezwykle trudno zrecenzować na kilku stronach tę część publikacji, która mogłaby stanowić odrębną książkę. Czytelnik musi tu zachować dużą uwagę, aby połączyć tę samą problematykę porzucaną po różnych rozdziałach. Dotyczy to źródeł terroryzmu (uwarunkowania społeczno-polityczne i religijne), organizacji terrorystycznych, nazwisk i wydarzeń.

Pierwszy rozdział części trzeciej publikacji (dziewiąty w kolejności) nosi tytuł *Od 1968 roku do radykalnego fundamentalizmu* i dotyczy wydarzeń z tego okresu. Chaliand i Blin wymieniają cztery daty mające największe znaczenie dla współczesnego terroryzmu (s. 195), tj.:

- rok 1968 – początek strategii partyzantki miejskiej w Ameryce Łacińskiej i umiędzynarodowienie terroryzmu palestyńskiego;
- rok 1979 – zwycięstwo rewolucji islamskiej w Iranie, wyznaczającej początek fundamentalizmu szyickiego, oraz wkroczenie armii ZSRR do Afganistanu, skutkujące ukształtowaniem się ruchu dżihadu z pomocą USA, Arabii Saudyjskiej i Pakistanu;
- lata 1991-1993 – wyjście dżihadu poza Afganistan;
- 11 września 2001 r. – data wyznaczająca ostatni etap klasycznego terroryzmu, ale też symbolicznie najważniejszej operacji w ramach działań kontrterrorystycznych.

W opisie wydarzeń z przełomowego 1968 r. pominięto protesty i rozruchy studenckie, które przetoczyły się latem tegoż roku w Europie Zachodniej i które przyczyniły się do powstania lewackich organizacji terrorystycznych: Frakcji Czerwonej Armii w Niemczech i Czerwonych Brygad we Włoszech. Informacje na ten temat można znaleźć dopiero na stronie 208, rozpoczynającej krótki przegląd grup i ruchów europejskich oraz śródziemnomorskich. Poprzedzają go podrozdziały *Różne oblicza terroryzmu* (s. 199-200) i *Typologia rodzajów terroryzmu* (s. 200-204). W tym drugim znajduje się krótka wzmianka o Demokratycznej Partii Kurdystanu (DPK) z irańskiego Kurdystanu. Poprawna nazwa to Demokratyczna Partia Irańskiego Kurdystanu. DPK zaś to skrótowiec od nazwy organizacji działającej w Iraku. Abdullah Öcalan nie został aresztowany w 1998 r., lecz w lutym 1999 r., po porwaniu go z Kenii przez żołnierzy elitarniej jednostki tureckiej przy pomocy izraelskich i amerykańskich służb specjalnych. Na stronie 202 czytamy: *Bez wątpienia w chwili pisania tych słów najskuteczniejsza na świecie organizacja terrorystyczna to LTTE (Liberation Tigers of Tamil Eelam), czyli Tamilskie Tygrysy*. Te słowa opisywały rzeczywistość w okresie, w którym autorzy pracowali nad pierwszą wersją książki opublikowaną w 2004 r. Tymczasem, gdy ukazało się jej drugie wydanie (w 2015 r.), LTTE nie działała już od sześciu lat, rozbita przez siły rządowe Sri Lanki. Podobnie straciło na aktualności stwierdzenie znajdujące się na końcu tej samej strony: *Można do tego dorzucić [treść odnosi się do walczących islamskich fundamentalistów – dop. aut.] długą listę organizacji fundamentalistycznych*

liczcych od kilkudziesiciu do nawet ponad tysiąca członków. Krajem pochodzenia tych ruchów s niemal zawsze kraje muzułmańskie – z wyjątkiem Afryki Subsaharyjskiej. Kilka lat przed 2015 r. Unia Trybunałów Islamskich i Boko Haram, ugrupowania liczące po kilka tysięcy bojowników, prowadziły w swoich krajach, tj. w Somalii i w Nigerii, a wic w państwach Afryki Subsaharyjskiej, działania zakrojone na szerok skal. Dwa ostatnie podrozdziały zatytułowane *Ruchy mniejszościowe i religijne* oraz *Terroryzm religijny* poprzedza podrozdział pt. *Organizowanie odpowiedzi na terroryzm*, chocia bardziej logiczne wydaje si przeniesienie tego ostatniego na koniec rozdziału. Ponadto znacznie korzystniejsza byłaby inna konstrukcja rozdziału, polegajca na rozdzieleniu organizacji europejskich i śródziemnomorskich. Te pierwsze należałoby umieścić na jego pocztku, a nastpnie omówić problematyk terroryzmu (partyzantki) latynoamerykańskiego. Wszystkie kwestie dotyczce terroryzmu palestyńskiego, Afganistanu oraz Iranu powinno si połączyć w jeden podrozdział pt. *Grupy śródziemnomorskie*, cho bardziej prawidłowy byłby tytuł *Grupy bliskowschodnie*, poniewa z tym terenem s związane.

W ten sposób zostałaby zachowana cigłość narracji z rozdziałem dziesiątym, zatytułowanym *Korzenie radykalnego fundamentalizmu muzułmańskiego*. Jego autorem, podobnie jak dwóch pozostałych, jest Philippe Migaux. Uwag zwraca tu całkiem odmienny warsztat naukowy autora, który konsekwentnie, trzymajc si chronologii zdarzeń, wprowadza czytelnika w problematyk islamskiego radykalizmu. Migaux zadedykował tekst 58 francuskim komandosom z „drakkaru” oraz siedmiu mnichom z Tibhirine, którzy przybyli na ziemi islamu, aby na swój sposób czynić pokój⁴. Na pocztku uwag zwraca poprawno polityczna autora, który stosujc słown ekwilibrystk, stara si pomniejszyć zwizek współczesnego terroryzmu z islamem i tzw. dżihad miecza przypisuje (...) *spaczonej wizji jednej ze szkół myśli fundamentalistycznej*. Zdaniem Migaux'a wyrażenie „dżihad miecza” zostało utworzone (...) *przez radykalnych myślicieli, którzy przywłaszczyli sobie koraniczn alegori „raju w cieniu miecza”* (s. 229). Tymczasem „raj w cieniu miecza” nie jest koraniczn alegori, lecz hadisem ze zbioru *Sahih al-Muslim* autorstwa Abu al-Husajna Muslima (zm. w 875 r.)⁵. To Allah gwarantuje muzułmanom, że ci, którzy zgin w jego imię, trafi do raju. Miecz (lub szable) znajduje si w symbolice wielu organizacji muzułmańskich i na fladze Arabii Saudyjskiej, a wyroki śmierci w tym państwie wykonuje si wsnie mieczem. Migaux dokonuje

⁴ W dniu 23 X 1983 r. Hezbollah przeprowadził w Bejrucie jednoczenie dwa zamachy terrorystyczne – na koszary amerykańskich marines (zginęło 241 żołnierzy) oraz na budynek zwany „drakkar” (od nazwy łodzi wikingów), w którym skoszarowano francuskich komandosów. Pamic o mnichach dotyczy zdarzeń z nocy z 26 na 27 III 1996 r. Wtedy to terroryści z islamskiej grupy zbrojnej uprowadzili z klasztoru trapistów w Tibhirine, niedaleko Medei, siedmiu mnichów, którym nastpnie obcili głowy.

⁵ Mahomet powiedział: „»Zaprawd, bramy raju leżą w cieniu mieczy«. Nędznie wygldajcy męczyzna wstał i zapytał Abu Mus, czy słyssał, jak Mahomet wypowiedział te słowa. »Tak« odpowiedział [Abu Musa]. Nędznik wrócił wóczas do swych przyjaciół i pożegnał si z nimi. Nastpnie dobył swego miecza, wyrzucił jego pochw, ruszył na wroga i walczył, a do swej śmierci”. Zob. B. Warner, *Hadisy. Sunna Mahometa*, Brno 2016, s. 22.

gradacji fundamentalizmu na: umiarkowany, polityczny, radykalny, aktywistyczny (walczący) i na końcu - dżihadyzm. Posługując się sformułowaniem: *Ideologiczne początki radykalnego islamu: ograniczająca i mylna interpretacja islamu dokonana przez rygorystycznych i marginalnych egzegetów* (s. 231) i treściami zawartymi w następującym po nim rozwinięciu, stara się wyrobić w czytelniku przekonanie, że to mylna interpretacja źródeł islamu sprowadziła część jego wyznawców na drogę walki i terroryzmu. Tymczasem islam po roku 622, czyli roku hidżry, był przepełniony przemocą. Koran jest bezdyskusyjnie księgą sprzeczności. Można się w niej doszukiwać walorów pokojowego i tolerancyjnego islamu, zawartego w objawieniach z epoki przedislamskiej (sury mekkańskie), jednak sury medyńskie i zbiory hadisów (czyli sunna) nie pozostawiają wątpliwości co do jego agresywnego charakteru. Islam jest religią poddania i zniewolenia. Nie pozostawia też prawdziwemu, bogobojnemu muzułmaninowi wyboru – musi się on poddać woli Allaha i podążać drogą wskazaną przez niego i jego posłańca Muhammada. Islam jest jednocześnie pokojowy i nacechowany przemocą. Nie można pozbawić go elementu agresji. Jedyny właściwy pogląd to ten, który uwzględnia islam w jego pełni. Polityczna doktryna islamu zawsze pozostawia dwie możliwości, które są równoprawne. Polityczny islam jest w swej naturze dualistyczny i nie sposób tego zmienić. Można zreformować muzułmanów, ale nie da się zreformować islamu. Migaux daje skrócony wykład na temat teoretyków islamskiego fundamentalizmu, reformizmu, salafizmu i dżihadu, a także dokonuje przeglądu organizacji i ruchów fundamentalistycznych oraz terrorystycznych. Najwięcej miejsca poświęca algierskiemu dżihadowi i jego konsekwencjom dla Europy.

Omawiany rozdział, podobnie jak i dwa następne autorstwa Migaux, został napisany w sposób czytelny i bez zbędnych powtórzeń. Autor nie uniknął jednak kontrowersyjnych sformułowań i rażących błędów. Niektóre z nich recenzent postara się wymienić. Po pierwsze, Mekka nie została zajęta przez proroka Muhammada w 632 r. (s. 232), tylko dwa lata wcześniej, Muawija nie należał do rodu proroka (Haszim), lecz do rodu Szams (s. 235). Na s. 236 Migaux pisze: *Około 850 roku krystalizuje się termin „dżihad”...* (s. 236). Nie wiadomo, skąd ta data, ponieważ to określenie było już od lat wykrystalizowane. Słowo „dżihad” wcześniej występowało w tekstach islamu (Koran, hadisy, siry). Malik ibn Anas (zm. w 795 r.), arabski teoretyk państwa i prawa (szkoła malikicka), rozbudował idee dżihadu jako walki zbrojnej. Opisywał, jak powinien działać bojownik islamski, jak dzielić łupy i jak interpretować śmierć w boju. W 797 r. Abdallah ibn al-Mubarak napisał *Kitab al-Dżihad (Księgę dżihadu)*. Migaux popełnił błąd w tekście dotyczącym pierwszej wyprawy krzyżowej (1096–1099). Wyprawę kierowaną przez Piotra Pustelnika (tzw. ludową), zakończoną klęską, nazwał pierwszą, a drugą według niego była krucjata rycerska, zakończona w 1099 r. zdobyciem Jerozolimy (s. 238). Tymczasem wszystko to działo się podczas pierwszej wyprawy. Do drugiej krucjaty doszło natomiast w latach 1147–1149. Na s. 242 Migaux pisze: *Kilka lat zajęto egipskim Mamelukom [sic!] zwalczanie tych nowych zdobywców* (mowa o wahhabitach na Półwyspie Arabskim). Tymczasem kampanię przeciwko wahhabitom w Arabii prowadziły w latach 1811–1818 wojska Muhammada Alego dowodzone przez jego syna

Ibrahima, ale bez udziału mameluków (zostali oni całkowicie wyniszczeni w 1811 r. przez Muhammada Alego). Na s. 258 czytamy: *Nowy przywódca Egiptu, generał Husni Mubarak, zrozumiał, że represje, chociaż prowadzone żelazną ręką, nie są wystarczające, tym bardziej że w 1982 roku trzeba było wysłać czternaście tysięcy żołnierzy, aby przez sześć tygodni szturmowali slumsy Imbaba w Górnym Egipcie, które ogłosiły się Republiką Islamu*. Cytowane wydarzenia rozegrały się w 1992 r. w Imbabie, która jest robotniczą dzielnicą Gizy na przedmieściach Kairu, a więc w Dolnym Egipcie.

W rozdziale jedenastym pt. *Al-Kaida i polityka zjednoczenia ruchu mudżahedi-nów* również nie uniknięto kilku błędów. Autor pisze: *Rohan Gunaratna uznaje pułapkę w samochodzie Azzama, bardzo nowoczesną pod względem techniki terrorystycznej (mechanizm wybuchowy uruchamiany na odległość), za dzieło Egipcjan z Al-Dżihadu, kierowanych przez nowego mentora, Usamę Ibn Ladena* (s. 280). Do zamachu na Abdullaha Azzama doszło 24 listopada 1989 r. Najprawdopodobniej stał za nim Ajman az-Zawahiri, który kierował Egipskim Islamskim Dżihadem, a nie Osama bin Laden. W czerwcu 2001 r. Al-Kaida połączyła się z Egipskim Islamskim Dżihadem w Al-Kaida al-Dżihad. Hasan at Turabi nie był sekretarzem generalnym Ludowej Konferencji Arabskiej i Islamskiej, jak pisze Migaux na s. 282, lecz Islamskiego Frontu Narodowego (Al-Dżabha al-Islamijja al-Kawmujja) utworzonego w 1985 r. w Sudanie. Z jego inicjatywy w kwietniu 1991 r. w Chartumie odbyła się Konferencja Narodów Arabskich i Muzułmańskich, której przewodniczył Turabi. Uczestniczyli w niej przedstawiciele organizacji fundamentalistycznych z 55 krajów. Słynna fatwa skierowana do wszystkich muzułmanów z apelem o zabijanie Amerykanów została ogłoszona przez bin Ladena 23 lutego 1998 r., a nie 2 lutego 1998 r. (s. 286). W tym samym akapicie znajduje się stwierdzenie, że sygnatariuszem deklaracji powołującej Światowy Front Islamski na rzecz Dżihadu przeciwko Żydom i Krzyżowcom był m.in. pakistański Ruch Towarzyszy Proroka (Harakat ul-Ansar). Tymczasem podpisał ją Mir Hamzah, który w tamtym czasie przewodził Stowarzyszeniu Ulemów Pakistanu (Dżamiat Ulema-e Pakistan). Na następnej stronie jest kolejny błąd w dacie. Do słynnej bitwy w Mogadiszu, w której zginęło 18 amerykańskich żołnierzy, doszło nie 18 sierpnia 1993 r., lecz 3–4 października tego samego roku. Do ataków na ambasady USA w Kenii i Tanzanii, o których czytamy na stronie 288, doszło nie 8 sierpnia, lecz 7 sierpnia 1998 r. i wśród 224 zabitych było 12 Amerykanów, a nie 7, jak stwierdza autor. Recenzent ma wątpliwości również co do istnienia w Jordanii organizacji Miecz Mahometa (Sajf al-Muhammad), rozbitej 3 grudnia 1999 r., a przede wszystkim co do sprawowania nad nią przywództwa przez Palestyńczyka Muhammada al-Makdisiego. Tą grupą mogła być natomiast Dżund asz-Szam (Armia Lewantu), zrzeszająca jordańskich ochotników walczących w Afganistanie. Na jej czele stał Abu Musab az-Zarkawi, a nie Abu Muhammad al-Makdisi. Przygotowywała ona zamach millenijny na hotel Radisson w Ammanie.

W rozdziale dwunastym, zatytułowanym *Przyszłość ruchu fundamentalistycznego*, Migaux analizuje kilka problemów związanych z lokalnymi grupami dżihadystycznymi, możliwościami wykorzystania przez nie broni masowego rażenia, terroryzmem

morskim i współpracą między islamskimi organizacjami terrorystycznymi. Pomimo krytycznych uwag trzy ostatnie rozdziały czyta się najlepiej. Jednak brak przypisów w tych tekstach całkowicie pozbawia je waloru naukowości. Wydawałoby się, że po ich lekturze, zgodnie z logiką i porządkiem chronologicznym, będzie kontynuowany wątek muzułmańskiego terroryzmu. Tymczasem czytelnik ma przed sobą rozdział pt. *Akcje samobójcze: między wojną a terroryzmem*, poświęcony wyłącznie terroryzmowi samobójczemu. Jego autor, François Géré, powraca do starożytności, a następnie – przez średniowiecze do czasów współczesnych – dokonuje przeglądu przypadków poświęcenia się dla Boga i sprawy. Zbyt mało miejsca, niestety, przeznaczył na wyjaśnienie problemu męczeństwa w islamie. W przypisach brakuje odniesień do podstawowej pracy dotyczącej tego zagadnienia, czyli do książki Davida Cooka *Martyrdom in Islam*, wydanej w 2007 r. przez Uniwersytet Cambridge.

W rozdziale czternastym uwaga czytelnika zostaje skierowana w jeszcze inną stronę, a mianowicie na problematykę podejścia Stanów Zjednoczonych do terroryzmu. Na wstępie Arnaud Blin wyjaśnia, dlaczego odrębny rozdział poświęca USA. Autor dokonuje szybkiego przeglądu zjawiska terroryzmu w Stanach Zjednoczonych od XIX w. do czasu wkroczenia wojsk amerykańskich i brytyjskich do Iraku wiosną 2003 r. Wskazuje to na przeniesienie tekstu z pierwszego wydania książki w 2004 r., bez najmniejszej próby jego aktualizacji. Blin nie wspominał tu o takich istotnych wydarzeniach, jak powstanie i rozwój fundamentalizmu protestanckiego, ruchów millenarystycznych, terroryzmu w sektach, terroryzmu aborcyjnego i terroryzmu obrońców środowiska. Także Rohan Gunaratna, autor następnego rozdziału, zatytułowanego *Nowy wizerunek Al-Kaidy: zagrożenie muzułmańskim terroryzmem po 11 września*, nie wykracza poza rok 2003. O tym, że tekst ma charakter historyczny, świadczy zdanie: *Obecnie Al-Kaida jest w okresie przejściowym*, zamieszczone na początku rozdziału (s. 375). Omawiany rozdział również jest pozbawiony przypisów, podobnie jak rozdział szesnasty pt. *Panorama sytuacji po 2004 r.*, autorstwa Philippe’a Migaux, Autor dokonuje w nim geograficznego przeglądu zdarzeń o charakterze terrorystycznym w sposób niezwykle skrótowy i chaotyczny, nie wychodząc poza rok 2005 (tylko w dwóch przypadkach zachacza o rok 2006). Zaczyna od Europy, choć właściwsze byłoby określenie „od Unii Europejskiej”. Omawiając sytuację w krajach Afryki, wymienia Algierię, ale nie wspomina o powstaniu i działalności Organizacji Al-Kaidy w Krajach Islamskiego Maghrebu (Tanzim Al-Kaida bi Bilad al-Maghrib al-Islami). W przypadku Tunezji pisze: *Od zamachu na Dżerbie w Tunezji nie doszło do żadnego innego, poza groźbami wysuwanymi pod adresem zachodnich ambasad przez nieznaną organizację Dżihadi Dżund al-Islam (Dżihad Bojowników Islamu)* (s. 398). Przecież od zamachów na Dżerbie 11 kwietnia 2002 r. do czasu wydania tej książki w 2015 r. w Tunezji doszło do całej serii zamachów terrorystycznych. O Somalii, Nigerii i Kenii autor nawet nie wspominał, podobnie jak o Jemenie w przypadku Bliskiego Wschodu czy Azji Południowo-Wschodniej. Za to poświęcił półtorej strony na omówienie terroryzmu morskiego, który dokładnie opisał sto stron wcześniej, w rozdziale dwunastym.

Rozdział siedemnasty, zamykający trzecią część książki, nosi tytuł *Dżihadyzm w czasach Da'isz*. Został napisany przez Gérarda Chalianda, który także nie uniknął poważnych błędów. Pisząc na stronie 428 o Abu Bakrze al-Bagdadi, stwierdza: *W 2006 roku utworzył on Państwo Islamskie Iraku, początkowo kierowane przez niejakiego Abu Umara*. Jednak to nie Abu Bakr al-Bagdadi utworzył Państwo Islamskie w Iraku. Powołała je 15 października 2006 r. koalicja sunnickich ugrupowań na czele z Al-Kaidą w Iraku. Ze stwierdzenia, że było ono kierowane przez „niejakiego” Abu Omara, można wnioskować, że była to osoba bliżej nieznaną. Jest to przekaz niezgodny z prawdą, chodzi bowiem o Abu Omara al-Baghdadięgo, czyli Hamida Dawuda Muhammada Khalila az-Zawiego, byłego oficera armii irackiej, który kierował nową strukturą wraz z Abu Hamzą al-Muhadžirem (Abu Ajjub al-Masri). Dopiero po ich śmierci, która nastąpiła 18 kwietnia 2010 r., przywódcą Islamskiego Państwa w Iraku został Abu Bakr al-Bagdadi. W tym rozdziale można przeczytać także: *Po wyjściu oddziałów amerykańskich w 2011 roku Państwo Islamskie schroniło się w Syrii, zależne od Al-Kaidy, ale zyskujące coraz większą autonomię*. To twierdzenie również jest fałszywe, ponieważ po opuszczeniu Iraku przez wojska USA z końcem 2011 r. Państwo Islamskie przystąpiło do intensywnych działań w tym kraju, ogłaszając m.in. kampanię pod nazwą „Rozbicie murów”. W dalszej części rozdziału autor podaje nieprawdziwe informacje dotyczące liczby mieszkańców Mosulu (s. 429) i partii irackich Kurdów walczących z Da'isz. Zamiast DPK (Demokratycznej Partii Kurdystanu) wymienia PPK, czyli turecką Partię Pracujących Kurdystanu (s. 429). Mylące są także informacje dotyczące podziału Państwa Islamskiego na trzy prowincje w Syrii i czwartą w Iraku (s. 430) – w rzeczywistości początkowo utworzono ich aż 17. Nie ma plemienia Abu Nima, jest Al-Bu Nimr (na tej samej stronie). To tylko niektóre przykłady informacji wprowadzających czytelnika w błąd. Nieprawdziwe informacje występują również w dalszej części rozdziału. Dotyczą one dat i nazw organizacji, co znacznie obniża wartość opracowania. Zdaniem autora recenzji, w celu zachowania ciągłości narracji, o ile w ogóle taką można by uzyskać, rozdziały od 15. do 17. powinny być umieszczone po rozdziale 12., a rozdziały 13. i 14. powinny być przesunięte na koniec części trzeciej książki.

Część czwarta składa się z czterech rozdziałów (18.–21.), przy czym pierwszy i ostatni są pozbawione przypisów. W pierwszym, zatytułowanym *Literatura i terroryzm*, zamieszczono fragmenty różnych utworów literackich odnoszące się do terroryzmu, autorstwa m.in. Jeana-Paula Sartre'a, Alberta Camusa i Fiodora Dostojewskiego. Trzy kolejne rozdziały są poświęcone tekstom źródłowym autorstwa XIX-wiecznych teoretyków terroryzmu anarchistycznego (rozdział 19.), manifestom i odezwoom XX-wiecznych autorów reprezentujących różne organizacje terrorystyczne oraz działaniom antyterrorystycznym (rozdział 20.). W ostatnim rozdziale zaprezentowano zbiór tekstów źródłowych autorstwa muzułmańskich fundamentalistów: od Hasana al-Banny do Ajmana az-Zawahiriego. Wszystkie opublikowano nie później niż w 2002 r. Zostały więc przeniesione z pierwszego wydania książki, a redaktorzy pracujący nad jej drugim wydaniem nie dołożyli starań, aby załączyć wybór najnowszych tekstów, mających zasadnicze znaczenie m.in. dla zrozumienia rozwoju ruchu dżihadystycznego.

Wystarczy wspomnieć chociażby następujących autorów i ich dzieła: Abdel Aziz Issa al-Mukrin – *Praktyczny kurs wojny partyzanckiej* (2003 r.); Abu Bakr an-Nadzi – *Zarządzanie barbarzyństwem* (2004 r.); Mustafa Setmariam Nasar, znany bardziej jako Abu Musab as-Suri – *Wezwanie do światowego muzułmańskiego oporu* (2005 r.) i *Odpowiedzialność ludu jemeńskiego uczestniczącego w dżihadzie na Półwyspie Arabskim* (2007 r.); Fuad Hussein – *Az-Zarkawi: Druga generacja Al-Kaidy* (2005 r.).

W podsumowaniu należy stwierdzić, że zawartość książki nie odpowiada opinii wydawcy, który określił ją jako (...) *ambitną i szeroko zakrojoną pracę*. Publikacja z pewnością nie jest też (...) *prawdziwą wielką encyklopedią terroryzmu*. Być może taką była w 2004 r., kiedy ukazało się jej pierwsze wydanie pt. *Histoire du terrorisme: de l'Antiquité à al-Qaida (Historia terroryzmu od starożytności do Al-Kaidy)*. Dostrzega się w niej braki w zachowaniu chronologii, a przede wszystkim powtórzenia wynikające z poruszania tej samej problematyki w różnych rozdziałach. Znacznie właściwiej byłoby – zdaniem autora recenzji – podzielić opisywane przejawy terroryzmu po 1968 r. (jeśli chce się utrzymać tę datę jako cezurę) na terroryzm skrajnie prawicowy, lewacki, separatystyczny, palestyński – świecki, ekologiczny (tej tematyki nie opracowano), fundamentalistyczny we wszystkich religiach, z tym że muzułmański na końcu. Uniknięto by wówczas chaosu, z jakim mamy do czynienia. Według autora recenzji książkę czyta się bardziej jako zbiór luźno ze sobą powiązanych artykułów niż jedną spójną publikację. Autorzy poszczególnych rozdziałów często nawiązują do historycznych źródeł wielu zdarzeń, powtarzając te same tematy.

W publikacji jest wiele skrótów myślowych, które dla czytelników o niewielkiej wiedzy na temat np. działalności lewackich organizacji terrorystycznych w Europie i Ameryce Łacińskiej mogą być mało zrozumiałe. Uwagi krytyczne nie pozwalają recenzentowi na zachęcenie potencjalnych czytelników do lektury omawianej książki. Można przy tym żałować, że ambitne opracowanie, na które autorzy poświęcili tyle pracy przy jego pierwszym wydaniu, 11 lat później okazało się nieco wzbogaconą w treści kopią pierwowzoru. Nie o to chyba chodziło.